

Ławeczka

Jeśli nie z filmów i widowisk telewizyjnych, to chociażby ze spektaklu „Sceny na Piętrze” — znają poznaniacy nazwisko współczesnego dramaturga radzieckiego Aleksandra Gelmana. Jego sztukę „Samy ze wszystkimi” grali w reżyserii Marka Okopińskiego — Barbara Wrzesińska i Zbigniew Zapasiewicz. W niej szczęście osobiste, to najbardziej prywatne, rodzinne też się rozsypywało — ale z powodu podporządkowania wszystkiego przez inżyniera Andrieja Gołubiewa planowi produkcyjnemu. Przy okazji tylko dowiadujemy się o oszustwach i służalczości, degradujących moralnie człowieka, również w stosunkach z najbliższymi mu osobami.

Wystawiona w Teatrze Nowym, w świetnym tłumaczeniu Jerzego Koeniga, „Ławeczka” tego autora, skupia już uwagę wyłącznie na zaskamaniu pomiędzy dwojgiem osób. Tragicizm tej rozpaczliwej szamotajiny potęguje komediowa konwencja sztuki. Dialogowe i sytuacyjne zderzenia są rzeczywiście zabawne, lecz jakże gorzkie to śmiech! Bo jednocześnie rodzi poczucie bezradności, zgodę na owe oszustwa: chociaż przez chwilę uwierzmy w nasze kłamstwa, przyjmijmy złudę za rzeczywistość. Gdy zostaną zdarte wszystkie kolejne maski — okaże się, że jesteśmy bezнадziejnie samotni i nieszczęśliwi...

Scenografia Marka Sobocińskiego celnie metaforyzuje pułstkę podobnej egzystencji — parkowa ławeczka nabiera znaczenia symbolicznego. Siłą bowiem pisarstwa Aleksandra Gelmana jest mocne osadzenie tekstu w realiach, które łatwo przeistaczają się w uogólnienia. Tak też buduje akcję reżyser spektaklu Izabella Cywińska.

Znalomicie gra rolę męską Michał Grudziński. Wierzymy w jego kolejne kłamstwa, i w to, że w momencie swoich opowieści o sobie — on też wierzy, że taki właśnie jest! Bożena Krzyżanowska, jego sceniczna partnerka, dopiero w drugiej części przedstawienia zyskuje podobną wiarygodność: gdy staje się tragiczna w swojej a-

gresywności i wzruszająca w finale. Jej początkowe zaloty, pensjonarski isticzce szczebiot, nie pasują do tego właśnie spektaklu. A może to zamierzona sztuczność? W takim razie nieco innymi środkami aktorskimi powinna być tworzona.

„Ławeczka” — jak się już rzekło — mocno tkwi w realiach. Niejako więc mimochodem pokazuje do jakich zwyrodnień może dojść w hierarchii wartości, gdy rozchwiana jest sytuacja gospodarcza. Niektóre dialogi „Ławeczki” przypominają znaną anegdotę, jak to jedna osóbką zwierza się przyjaciółce, że zawarła świetną znajomość: zaleca się do niej kierownik sklepu mięsnego! Na to przyjaciółka: taki szczupły brunet z brodą i w okularach? Nie wierzę mu znam go, ma manię wielkości — on jest tylko profesorem na uniwersytecie...

RYSZARD DANECKI